

46. Piesza Pielgrzymka Podlaska

na

JASNA
GÓRĘ



Uczniowie
Misjonarze

Materiały
Pielgrzymkowe

7 sierpnia

7 SIERPNIA (piątek)

Rozmyślanie

Na 2,1.3; 3,1-3.6-7

ks. Andrzej
Oworuszek

Czytanie z Księgi proroka Nahuma:

Oto na górach stopy zwiastuna ogłaszającego pokój. Święć, Judo, twe uroczystości, wypełniaj twe śluby, bo nie przejdzie już więcej po tobie nikczemnik, całkowicie został zgładzony. Bo przywrócił Pan świetność Jakuba jak świetność Izraela, ponieważ łupieżcy ich spłądrowali i wyniszczyli ich latorośle. Biada miastu krwawemu! Całe łąkami i grabieży pełne, a nie ustaje rabunek. Trzask biczów i głos turkotu kół, i konie galopujące, i szybko jadące rydwany. Jeźdźcy szturmujący i połysk mieczy, i lśnienie oszczepów. I mnóstwo poległych, i moc trupów, i bez końca ciał martwych... tak że o zwłoki ich się potykają. I rzucę na ciebie obrzydliwość, i zelżę ciebie, i wystawię cię na widowisko. I każdy, kto cię ujrzy, oddali się od ciebie i zawoła: «Spustoszona Niniwa!». Któż ulituje się nad nią? Gdzie mam szukać pocieszycieli dla ciebie?

Nahum należy do proroków mniejszych Starego Testamentu. Jego imię można przetłumaczyć jako „pocieszenie” lub „pocieszony przez Boga”. Księga Nahuma skupia się na zapowiedzi upadku Niniwy, która była stolicą potężnego imperium asyryjskiego. Asyria była dla Izraela i Judy symbolem przemocy, pychy i politycznego ucisku. To Asyryjczycy zniszczyli Królestwo Północne, czyli Izrael, w 722 r. przed Chrystusem. Nahum przemawiał zatem jako prorok sądu nad mocarstwem, które przez lata budowało swoją potęgę na strachu i przemocy.

Kontekstem przeczytanego fragmentu jest zapowiedź klęski Niniwy. Tekst nie jest tylko opisem politycznego wydarzenia, lecz ma wymiar teologiczny. Bóg widzi krzywdę narodów, słyszy wołanie uciskanych i nie pozwala, by przemoc trwała wiecznie. Niniwa, która wydawała się niezwyciężona, zostaje przedstawiona jako miasto skazane na upadek. Dla Królestwa Południowego, czyli dla Judy, jest to słowo pocieszenia zapowiadające radykalną zmianę – ciemności nie będzie panował bez końca. Dla Niniwy jest to słowo sądu, które niesie zapowiedź zniszczenia pychy i okrucieństwa.

Pierwszym ważnym komunikatem proroka jest zdanie: „Oto na górach stopy zwiastuna ogłaszającego pokój”. Zwiastun przychodzący z gór przynosi dobrą nowinę dla uciśnionego ludu. Pokój nie jest

tutaj obietnicą tzw. świętego spokoju, ale skutkiem Bożej interwencji. Bóg przerywa panowanie przemocy. Zwiastun pokoju oznajmia, że zło nie ma ostatniego słowa. Dla Judy jest to wezwanie do odnowienia świąt i wierności ślubom. Wyzwolenie nie może prowadzić jedynie do ulgi politycznej, jest także powrotem do Boga.

Drugim kluczowym komunikatem proroka jest „odnowienie wspaniałości Jakuba”. Bóg nie tylko karze Niniwę, lecz także przywraca godność swojemu ludowi. Asyria zniszczyła, upokorzyła i ograbiła narody, ale Bóg potrafi odbudować to, co zostało podeptane. „Wspaniałość Jakuba” oznacza nie tyle zewnętrzną potęgę, co godność ludu wybranego, jego powołanie i przymierze z Bogiem. Proroctwo Nahuma przypomina, że Bóg jest obrońcą tych, którym odebrano głos, ziemię, bezpieczeństwo i nadzieję.

W rozdziale trzecim fragmentu Księgi Nahuma pojawia się mocne ostrzeżenie: „Biada miastu krwawemu”. Słowo „biada” nie jest tutaj tylko okrzykiem gniewu, jest także uroczystą formułą prorockiego sądu. Niniwa została nazwana „miastem krwi”, ponieważ jej wielkość została zbudowana na przemocy. Kolejne określenia pogłębiają obraz winy tego miasta. W tekście pojawiają się określenia: miasto „pełne kłamstwa”, „pełne grabieży”, „nie ustaje łup”. Te wyrażenia pokazują systemowe zło. Nie chodzi tutaj o pojedynczy grzech, lecz o całą kulturę życia opartą na oszustwie, wyzysku i dominacji.

Następnie prorok przedstawia niemal wojenny obraz: „trzask biczków, turkot kół, galop koni, podskakujące rydwany”. Te krótkie, ale gwałtowne obrazy tworzą atmosferę chaosu i grozy. Niniwa, która siała strach, sama go doświadcza. Miasto, które żyło z wojny, zostaje przez nią pochłonięte. Jest to biblijna zasada odpowiedzialności: przemoc wraca do tego, kto uczynił ją narzędziem panowania.

Bardzo mocne są słowa: „rzucę na ciebie obrzydliwości, znieważę cię i wystawię cię na widowisko”. Nie należy rozumieć ich jako zemsty. W języku prorockim oznaczają one odsłonięcie prawdy. Niniwa przez lata ukrywała swoją winę pod pozorem chwały, bogactwa i potęgi. Teraz Bóg zdiera jej maskę. Miasto, które chciało uchodzić za wielkie, zostało ukazane jako moralnie upadłe. Sąd Boży polega także na tym, że fałsz zostaje nazwany fałszem, a przemoc przemocą.

Ostatnie zdanie: „Každy, kto cię ujrzy, ucieknie od ciebie i powie: «Spustoszona Niniwa! Kto będzie jej żałował?»” ukazuje samotność zła. Niniwa budowała relacje przez strach, dlatego w chwili upadku

nie znalazła współczucia. Płyńie stąd ważna przestroga: człowiek, który niszczy innych, ostatecznie sam zostaje duchowo pusty. Tam, gdzie nie ma miłosierdzia, nie rodzi się prawdziwa więź.

Odnieśmy dzisiejsze słowo do własnego życia. Niniwa może symbolizować każdą przestrzeń serca, w której człowiek buduje swoją pozycję kosztem innych – przez pychę, manipulację, kłamstwo, przemoc słowną, pogardę, wykorzystywanie słabszych albo niezdolność do przyznania się do winy. Nahum przypomina, że Bóg nie jest obojętny na zło. Nikt nie może bez końca ukrywać się za pozorami sukcesu, religijności czy siły. Każdy z nas jest wezwany do tego, by zapytać samego siebie: czy moje „miasto”, to znaczy moje serce, dom, praca, relacje, jest budowane na prawdzie i pokoju, czy na lęku i dominacji.

Prorok pociesza tych, którzy doświadczają niesprawiedliwości. Bóg widzi łzy skrzywdzonych. Nawet jeśli zło wydaje się potężne jak Niniwa, nie jest wieczne. Chrześcijańska lektura tego fragmentu budzi nadzieję, że sprawiedliwość Boga ostatecznie zwycięży.

Temat pokoju, który pojawia się w rozważanym fragmencie, łączy się z osobą św. Franciszka z Asyżu. Żył on Ewangelią pokoju i jego pokój nie był powierzchowny. Nie polegał na unikaniu prawdy ani na obojętności wobec zła. Był owocem nawrócenia, pokory, pojednania i wejścia w ubóstwo. Franciszek odrzucił logikę przemocy, rywalizacji i posiadania. W świecie, który często przypomina Niniwę, w świecie pełnym ambicji, walki o władzę i pogoni za znaczeniem pokazał inną drogę: prostotę, braterstwo i zaufanie Bogu.

Franciszkańskie pozdrowienie: „Pokój i dobro”, wskazuje na prawdę, że trwały pokój jest związany z dobrem. Nie ma pokoju tam, gdzie trwa kłamstwo i krzywda. Franciszek uczy, że człowiek pokoju najpierw pozwala Bogu rozbroić własne serce, by potem stać się narzędziem pojednania. Nahum demaskuje fałszywą potęgę Niniwy, a Franciszek pokazuje, że prawdziwa siła rodzi się z pokory i miłości.

Pytania do refleksji:

- Jakie „Niniwy” są w moim sercu: pycha, kłamstwo, przemoc słowna, chęć dominacji?
- Czy mój pokój jest oparty na prawdzie i dobru, czy tylko na unikaniu trudnych tematów?
- Komu powinienem dziś przynieść dobrą nowinę pokoju?
- Jak św. Franciszek uczy mnie rezygnować z przemocy, ambicji i egoizmu na rzecz prostoty oraz braterstwa?

Konferencja

ks. Kamil
Duszek

Święty Franciszek z Asyżu – wzór ucznia i misjonarza

Jak Giovanni di Pietro di Bernardone został Biedaczyną z Asyżu?

Któż z nas nie słyszał o św. Franciszku z Asyżu? Jest to z pewnością jeden z najpopularniejszych świętych, którego dziedzictwo tak mocno wpisało się w historię chrześcijaństwa, że trudno byłoby nawet wyobrazić sobie dziś Kościół bez charyzmatu Biedaczyny z Asyżu. Charyzmat ten jest na nowo odkrywany przez kolejne pokolenia uczniów Chrystusa, którzy na wzór Franciszka pragną radykalnie żyć Ewangelią, niosąc światu pokój i dobro. Czy jednak tak naprawdę znamy postać świętego z Asyżu? Czy wiemy o nim coś więcej niż tylko to, że był ubogi i umiłował przyrodę? Pojawia się dziś tendencja, która redukuje św. Franciszka jedynie do poziomu świętego „od kwiatków”. To prawda, że czcimy go jako patrona ekologii i ekologów. Jednak nie możemy ograniczyć naszego spojrzenia jedynie do tego wymiaru. Jest to bardzo krzywdzące i niesprawiedliwe stanowisko, wobec tego wielkiego człowieka, przez którego Pan Bóg odmienił bieg historii Kościoła. Biedaczyna z Asyżu skrywa w sobie o wiele więcej – duchową głębię, która zdecydowanie wpisuje się w hasło naszej pielgrzymki „uczniowie – misjonarze”. Warto pochylić się nad historią tego, którego nazywamy „bratem Franciszkiem”, „serafickim ojcem” czy też „patriarchą ubogich”. Powinniśmy to uczynić także dlatego, że zachęca nas do tego sam papież Leon XIV. Ojciec Święty ogłosił, że rok 2026 jest rokiem św. Franciszka z Asyżu, z racji przypadającej 800. rocznicy jego śmierci.

Św. Franciszek urodził się w 1181 lub 1182 r. w Asyżu, malowniczej miejscowości położonej na wzgórzach środkowej Italii w regionie Umbria. Miasto to w okresie średniowiecza było zaangażowane w liczne konflikty, głównie z sąsiadującą Perugią, co odegra duże znaczenie w historii Franciszka. Nasz bohater przyszedł na świat w zaможnej rodzinie kupieckiej – jego ojciec Pietro di Bernardone był szanowanym handlarzem sukna, który w celach handlowych często

odwiedzał Francję. Matka Pica de Bourlemont pochodziła prawdopodobnie z Francji, według niektórych źródeł była szlachetnie urodzona i miała odznaczać się dużą pobożnością. Kultura i język francuski musiały wywierać duży wpływ na dom państwa Bernardone, co widać w imieniu ich syna. *Francesco* znaczy bowiem tyle, co „Francuzik” i był to najprawdopodobniej jedynie przydomek, którym rodzice nazywali swoje dziecko. Nasz święty przy chrzcie otrzymał bowiem imię Giovanni, czyli Jan. Jak się jednak okazuje, przydomek przyłgnał do niego bardzo mocno, co sprawiło, że w Asyżu znany był właśnie jako Franciszek i tak też zapamiętała go historia.

Młody Franciszek, a raczej Giovanni di Pietro di Bernardone, już od młodych lat wyróżniał się szlachetnym charakterem, był uczynny i szczodry, a także towarzyski i bardzo lubiany. Jak to w historii wielu świętych bywa, początkowo nie prowadził ascetycznego życia. Jego młodość upływała wśród zabaw i bogactwa. Biografie określają ten okres mianem życia „hulaszczego”, choć różne są opinie, na czym dokładnie te hulanki miały polegać. Z jednej strony możemy przypuszczać, że nastoletni Franciszek nie był kimś, kto żył w sposób rażąco gorszący. Z drugiej strony łatwo można sobie wyobrazić młodego bogatego chłopaka, który oddaje się uciechom tego świata – prawdopodobnie jego życie nie różniło się zbyt mocno od życia współczesnych nastolatków, którzy szukają odskoczni w klubach i na zakrapianych alkoholem imprezach. Ponadto nasz nastoletni bohater marzył o sławie i ziemskich godnościach. Ponieważ nie pochodził w sensie ścisłym z domu szlacheckiego (kupcy nie należeli do szlachty), jedynym sposobem na podniesienie swojego statutu społecznego była droga „wojaczki”. Franciszek zapragnął, aby zostać rycerzem i w ten sposób, przez chwalebne zwycięstwa w wyprawach wojennych, uzyskać tytuł szlachcica. W 1201 r., nasz dwudziestoletni bohater, kupił zbroję i drogiego konia oraz rozpoczął nową drogę. Był zapewne przekonany, że będzie to droga splendoru, sukcesu i błasku – droga na ziemski szczyt sławy. Pan Bóg jednak miał własny plan i zaplanował dla Franciszka inną drogą i inny szczyt – świętość. Najpierw trzeba było jednak, aby Giovanni di Pietro di Bernardone został rzucony na kolana.

W 1202 r. wybuchła po raz kolejny konflikt pomiędzy Asyżem a Perugią, jego powodem są liczne napięcia społeczne i gospodarcze

pomiędzy tymi dwoma rywalizującymi ze sobą państwami-miastami. W walkach w czynny sposób bierze udział młody Franciszek. Najważniejsza bitwa tamtej wojny miała miejsce we wrześniu 1202 r. przy moście nad rzeką Chiagio, w pobliżu wzgórza Collestrada. Wojska Asyżu zostały w tym starciu całkowicie rozgromione – Perugia okazała się silniejsza. Większość asyjskich żołnierzy straciła życie, jednak niektórzy z nich trafili do niewoli, a pośród jeńców znalazł się także nasz bohater. Jedyne co dotąd znał 21-letni *Francesco* to bogactwo, uciechy i sukces. Teraz musiał zmierzyć się z gorzkim smakiem porażki. Była ona bardzo dotkliwa – nie polegała jedynie na emocjonalnym bólu niespełnionych oczekiwań, lecz wiązała się także z fizycznym cierpieniem. Co prawda Franciszek nie trafił do zwykłego lochu, lecz jako syn bogacza mógł liczyć na znacznie lepszą celę. Musimy jednak pamiętać, że sposób traktowania jeńców w średniowieczu oraz warunki sanitarne, w których ich umieszczano, były fatalne – także „ważniejsi” więźniowie musieli zmagać się z wilgocią, brakiem światła i słabym pożywieniem. Zapewne dlatego Franciszek ciężko zachorował, a dotyczyło to zarówno jego ciała, jak i psychiki. Opisy historyczne jego stanu wskazują na depresję. Upokorzony i pobity syn kupca, który pragnął być rycerzem, przebywał w celi ponad rok, zanim ojciec zapłacił za niego okup. Był to czas, kiedy powoli rozpoczynała się przemiana naszego bohatera. Okres ten można nazwać „bólami” rodzenia, czy też czasem metamorfozy. Zanim narodził się nowy człowiek – święty Biedaczyna z Asyżu, stary człowiek – Giovanni musiał umrzeć wraz ze swą pychą i przywiązaniem do świata. Był to dla naszego bohatera czas ciemności, ale świt był naprawdę blisko.

W 1204 r. Franciszek wraca do rodzinnego domu, gdzie dalej mierzy się z depresją. Po doświadczeniu niewoli nie był już tym samym człowiekiem. Kolejne długie miesiące spędza w łóżku, trudno stwierdzić o ile jest to faktycznie czas rekonwalescencji ciała, a o ile załamanie psychiczne. Wiemy zaś na pewno, że jest to czas jego pierwszych głębokich przemyśleń. Franciszek zaczyna szukać czegoś więcej, ale sam nie wie jeszcze czego. Po odzyskaniu sił podejmuje jeszcze jedną próbę, aby zostać rycerzem – postanawia wyruszyć do Apulii, by tam przyłączyć się do wojsk słynnego francuskiego rycerza, hrabiego Waltera z Brienne, który walczył przeciwko niemieckim stronnikom cesarza. Franciszek jednak nigdy nie dociera na to

miejsce. Po przebyciu zaledwie 40 km dopada go atak gorączki, dlatego zatrzymuje się na nocleg w mieście Spoleto. Tam ma tajemniczy sen, podczas którego słyszy głos: „Komu lepiej służyć: Panu czy słudze” – Panu, odpowiada – „to, dlaczego służysz słudze zamiast Panu?”.

Musiało być to głębokie doświadczenie mistyczne, ponieważ sprawiło, że Franciszek całkowicie odmienia swoje życie. Postanawia wrócić do Asyżu, a podczas drogi spotka ubogiego trędowatego człowieka. Nie jest to dla niego nowy widok, ale tym razem reaguje inaczej. Zamiast obrzydzenia, rodzi się w nim miłość – w trędowatym dostrzega bowiem samego Chrystusa. Dlatego schodzi z konia, składa pocałunek trędowatemu i ofiarowuje mu pieniądze. Możemy stwierdzić, że właśnie w tym momencie ostatecznie umiera w nim stary Giovanni di Pietro di Bernardone, a rodzi się nowy człowiek, Biedaczyna z Asyżu. Franciszek po latach opisze to w swoim Testamencie: „Gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. (...) To, co wydawało mi się gorzkie, zmieniło się w słodczy duszy i ciała; i potem nie czekając długo, porzuciłem świat”.

Św. Franciszek – uczeń i misjonarz Pana

Biografia św. Franciszka z Asyżu jest bardzo obszerna i znajduje się w niej wiele ciekawych wątków, które mogą stać się inspiracją w drodze do świętości współczesnego człowieka. W drugiej części naszej konferencji skupimy się przede wszystkim na tych zagadnieniach, które pozwolą nam dostrzec w nim wzór ucznia – misjonarza. Święty to przecież ktoś, kto potrafi słuchać Pana oraz wypełniać jego wolę. Obydwa motywy w życiu Franciszka łączą się ze sobą nierozdzielnie – Bóg miał dla niego niezwykłą misję, a mogła zostać ona spełniona tylko dlatego, że Biedaczyna z Asyżu niczym uczeń wsłuchiwał się w głos Chrystusa. Dobitnie ukazuje to początek drogi, którą obrał po swoim nawróceniu.

Po spotkaniu z trędowatym Franciszek powrócił do Asyżu odmieniony i wbrew woli rodziców całkowicie oddał się życiu pustelniczemu. Spędzał długie godziny na modlitwie w małym zniszczonym kościółku San Damiano. Tam zaś, jak napisał Roman Brandstaetter, Pan Jezus zbliżał się do swojego ucznia ostrożnie, niczym „na palcach”. Potrzeba było bowiem, aby Biedaczyna nauczył się słuchać Chrystusa

i stał się prawdziwie Jego uczniem. W kościele, o którym mówimy, wisiało słynne na całym świecie przedstawienie Krzyża Pańskiego. Właśnie z tego krzyża do Franciszka przemówił sam Chrystus. Możemy się tylko domyślać, czy był to głos fizycznie poruszających się ust Pana, czy może było to poznanie o charakterze mistycznym, którego doznał święty, kontemplując ikonę. Nie jest to aż tak istotne, jak sam fakt, że Franciszek z Asyżu usłyszał... Usłyszał bardzo konkretne wezwanie – słowa, które zapraszały do misji. Misja ta nie była jeszcze dla niego w pełni zrozumiała – by „dorosnąć” do roli misjonarza, Biedaczyna najpierw musiał „wzrastać” w roli ucznia. Najważniejsze jednak, że w końcu zaczął słuchać. Słowa Pana, które pozostały w jego sercu brzmiały następująco: „Franciszku, idź i odbuduj mój dom, który, jak widzisz, popada w ruinę”.

Początkujący pustelnik zrozumiał usłyszane wezwanie bardzo dosłownie – był przekonany, że jego zadaniem jest odbudowa świątyni, w której się modlił. Z pewnością było to częścią Bożego planu, Pan spoglądał jednak o wiele szerzej i wzywał do odnowy domu, którym jest cały Kościół. Franciszek w tym momencie nawet nie wyobrażał sobie, do jak wielkich dzieł jest wezwany i z pewnością nie był na nie gotowy. Został więc „murarzem”, zajął się renowacją kościoła San Damiano, a także dwóch innych asyżańskich świątyń – kościoła św. Piotra oraz kapliczki Matki Bożej Anielskiej (tzw. Porcjunkula). Nie było to jednak prostym zadaniem. Każdy, kto kiedykolwiek zajmował się budową czy remontem domu, wie, jak wiele środków materialnych to pochłania. Franciszek, aby zdobyć pieniądze, postanowił sprzedać drogie sukna swojego ojca, co wywołało oczywiście ogromny sprzeciw Piotra Bernardone. Zrodził się nawet konflikt między ojcem a synem, który zakończył się dla Biedaczyny w bardzo bolesny sposób – został on postawiony przed biskupim sądem. Tam Franciszek miał podjąć ostateczną decyzję o wyrzeczeniu się wszystkiego i zdjął z siebie nawet ubrania, oddając je ojcu. Był to znak, że od tego momentu opiera swoje życie całkowicie na Bogu. Postawił w ten sposób kolejny krok na drodze ucznia – słuchać Pana to także ufać Panu. Jak tłumaczy nam Ewangelia, prawdziwym uczniem jest ten, kto buduje swoje życie na skale Bożego słowa, wypełniając je i żyjąc nim. Św. Franciszek wypełnił to wezwanie w sposób doskonały. Pokazał wielu kolejnym pokoleniom chrześcijan, że można zaufać

Chrystusowi w sposób radykalny i całkowity. Widząc jego przykład, odkrywamy, że uczeń Pana nie kalkuluje i nie stawia warunków, ale ufnie słucha. Gdy nasz święty całkowicie wszedł w postawę ucznia, czyli w postawę posłuszeństwa i zaufania, dopełnił się pierwszy etap jego nawrócenia. Tym samym otworzył się etap drugi – prawdziwa misja, do której zapraszał go Chrystus. Nawet nie znając biografii Franciszka, łatwo jest domyślić się, że nie został on powołany jedynie do materialnego odbudowania trzech kościołów w Asyżu.

Pan Bóg pragnął, aby jego uczeń był kimś więcej niż jedynie murarzem-pustelnikiem. Kolejny raz przyszedł więc do niego niejako „na palcach”, w sposób subtelny i zdawać by się mogło – mało spektakularny. Przyszedł przez swoje Słowo, odczytywane w kościele podczas liturgii. 24 lutego 1208 r. Franciszek uczestniczył w Eucharystii, podczas której odczytano fragment Ewangelii wg św. Mateusza o powołaniu apostołów (Mt 10,7-10). Miało to miejsce w kaplicy Matki Bożej od Aniołów. Przez ten czas żył on samotnie, nosząc strój eremity. Choć jego serce było pełne Bożego pokoju, to jednak rodziło się w nim ciągle pytanie o to, czego Bóg od niego oczekuje. Wtedy właśnie usłyszał słowa: „Idźcie i głosście! (...) Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski”. Ewangeliczny fragment, który Franciszek z pewnością już niejednokrotnie słyszał, w tym właśnie momencie stał się dla niego duchowym oświeceniem. Poczuł wewnętrzne pragnienie, aby wprowadzić wezwanie Chrystusa w swoje życie w sposób radykalny. Po zakończonej liturgii zapytał kapłana o znaczenie Ewangelii i dowiedział się, że Chrystus oczekuje od swoich apostołów całkowitego ubóstwa i wyjścia z Dobrą Nowiną do ludzi. Według średniowiecznych biografii Biedaczyna z Asyżu miał wtedy wykrzyknąć z radością: „To jest, czego chcę, to jest, czego szukam, to całym sercem pragnę czynić!”.

Franciszek na skutek otrzymanego słowa zrzucił z siebie strój eremity i przywdział prostą szeroką tunikę, podobną krojem do greckiej litery *tau* – dokładnie taką, jak nosili najubożsi wieśniacy w Umbrii. Przypominała ona kształtem Krzyż Pański, co wskazywało na to, że od tego momentu święty pragnie być całkowicie zjednoczony z Chrystusem Ukrzyżowanym. Później Pan odpowie na to pragnienie niezwykłą łaską – Franciszek będzie pierwszym mężczyzną

w historii Kościoła, którą otrzyma dar stygmatów. Zanim jednak to nastąpiło, potrzeba było, aby święty wszedł na drogę realizacji swojej najważniejszej życiowej misji, a było to misja odnowy Kościoła. Aby tego dokonać, Biedaczyna z Asyżu musiał podjąć się kolejnej wielkiej zmiany w swoim życiu. Porzucił życie samotnicze i opuścił lasy otaczające Porcjunkulę, a udał się na ulice wiosek i miasteczek, gdzie zaczął głosić Dobrą Nowinę. Słowa, które głosił miały niesamowitą moc – szło za nimi bowiem radykalne świadectwo życia Ewangelią. Do Franciszka szybko zaczęli przyłączać się naśladowcy, a pierwszymi z nich byli: bogaty kupiec Bernardo di Quintavalle oraz dobrze wykształcony kanonik Piotr Katanii. Przywdziali oni worki podobne do ubioru ojca Franciszka i na jego wzór zaczęli wieść ubogie życie. Z czasem naśladowców było coraz więcej, a nasz święty rozeznał, że Pan Bóg pragnie, aby powstała wspólnota Braci Mniejszych (*Fratres Minores*). Tak oto charyzmat franciszkański zaczął rozlewać się na cały świat, niosąc pokój i dobro do miejsc, w których często zapomniano już, na czym tak naprawdę polega życie Ewangelią. O tym, jak szybko rozprzestrzeniała się ta forma apostołstwa, świadczy prosty fakt, że bracia franciszkanie pojawili się na ziemiach Polskich już w 1236 r., czyli zaledwie 28 lat po tym, jak św. Franciszek przywdział tunikę w kształcie litery *tau*.

Warto dodać, że Biedaczyna z Asyżu nie działał na własną rękę, ale głosił Ewangelię oraz prowadził wspólnotowe życie za zgodą i błogosławieństwem papieża Innocentego III. Jest to bardzo ciekawe z punktu widzenia historycznego, ponieważ XIII wiek był czasem, kiedy w teorii nie zatwierdzano już nowych reguł zakonnych. Franciszek wraz z braćmi udał się jednak do papieża już w 1209 r., aby prosić o zatwierdzenie nowej reguły. Ojciec Święty przed spotkaniem z Biedaczyną z Asyżu miał mieć sen, przedstawiający prostego człowieka, który na swoich barkach podtrzymuje walącą się Bazylikę św. Jana na Lateranie. Potem, gdy stanął przed nim Franciszek, papież rozpoznał w nim człowieka ze swojego snu. Jeżeli udamy się dziś do Rzymu, to na placu przed wspomnianą bazyliką ujrzymy przepiękny monument, upamiętniający sen Innocentego III. Wracając do historii Franciszka – papież zatwierdził formę życia braci, potwierdzając tym samym autentyczność charyzmatu. Okazało się, że wezwanie Chrystusa z kościoła San Damiano – „odbuduj mój dom” – dotyczyło nie

tyle świątynnych gmachów, ile żywej budowli całego Kościoła Chrystusowego.

Misją św. Franciszka z Asyżu była odnowa Kościoła. Nie reforma – reformy dotyczą bowiem struktur, lecz odnowa – odnowa polega zaś na nawróceniu. Przełom XII i XIII w. był czasem, gdy Kościół rzymsko-katolicki cieszył się wieloma „sukcesami”, których skutkiem były pieniądze, prestiż i władza. Niestety coraz bardziej zaczynało w tym wszystkim brakować Ewangelii. Potrzeba było człowieka, który przez radykalne życie Bożym Słowem, pokaże na nowo chrześcijaństwu właściwą drogę. Tym człowiekiem w nieoczekiwany sposób okazał się być Giovanni di Pietro di Bernardone, który spotkał Chrystusa i stał się Biedaczyną Franciszkiem, ojcem ubogich. Właśnie takiego narzędzia potrzebował Bóg, bo tylko człowiek radykalnie przemieniony prostotą Ewangelii jest zdolny przemienić świat.

Nie przedstawiliśmy w tej konferencji wszystkich wątków biograficznych naszego świętego, gdyż jest ich zbyt wiele. Zachęcamy, by sięgnąć podczas osobistej lektury do dobrych opracowań biograficznych. Godny polecenia jest szczególnie „Życiorys większy” (*Legenda maior*), napisany w XIII w. przez św. Bonawenturę. Najważniejsze jest, byśmy oczyma wiary dostrzegli obraz św. Franciszka, ucznia – misjonarza. Był on człowiekiem, przez którego Pan Bóg odnowił Kościół. Było to możliwe dzięki temu, że Pan najpierw rzucił go na kolana i nauczył słuchać. Nie można być misjonarzem, jeśli nie jest się najpierw uczniem. Nie można także być uczniem, jeśli nie jest się gotowym na misję.

Nowenna

dzień 3



Mario, Matko polskiej ziemi... (śpiewnik: Z Tobą, Maryjo!)

Maryjo, Matko nadziei, bądź z nami na naszych drogach! Naucz nas głosić Boga żywego; pomóż nam dawać świadectwo Jezusowi, jednemu Zbawcy; spraw, byśmy służyli bliźniemu, otwierali się na potrzebujących, wprowadzali pokój, zapałem budowali świat bardziej sprawiedliwy; wstawiaj się za nami, którzy działamy w historii, pewni, że plan Ojca się wypełni. Jutrzeńko nowego świata, okaż się Matką nadziei i czuwaj nad nami! Czuwaj nad Kościołem w Europie: niech będzie odzwierciedleniem Ewangelii; niech będzie autentycznym miejscem komunii; niech żyje swoją

misją głoszenia, celebracji i służby Ewangelii nadziei dla pokoju i radości wszystkich. Królowo pokoju, strzeż ludzkości trzeciego tysiąclecia! Czuwaj nad wszystkimi chrześcijanami: niech ufnie zdążają drogą jedności jako zaczyn zgody na kontynencie. Czuwaj nad młodzieżą, nadzieją przyszłego świata; niech wielkodusznie odpowiada na wezwanie Jezusa. Czuwaj nad ludźmi odpowiedzialnymi za narody: niech podejmują budowanie wspólnego domu, w którym szanować się będzie godność i prawa każdego. Maryjo, daj nam Jezusa! Spraw, abyśmy za Nim szli i kochali Go! On jest nadzieją Kościoła, Europy i ludzkości. On żyje z nami, pośród nas, w swoim Kościele! Z Tobą mówimy: «Przyjdź, Panie Jezu!». Niech nadzieja chwały wlanej przez Niego w nasze serca przynosi owoce sprawiedliwości i pokoju! (EiE 125).

Z Listu św. Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek 1995 r.:

Obok Chrystusa-Sługi nie możemy równocześnie zapomnieć o Tej, która jest Służebnicą – o Maryi. Wiemy od św. Łukasza, że w decydującym momencie Zwiastowania Najświętsza Dziewica wypowiedziała swoje fiat: „Oto ja służebnica Pańska”. Jeśli kapłaństwo ze swej natury jest służebne, trzeba przeżywać je w jedności z Matką, która jest Służebnicą Pańską. Wtedy nasze kapłaństwo zabezpieczymy w Jej rękach, więcej, w Jej sercu i uczynimy je szeroko otwartym dla wszystkich (nr 8).

Wielka Boga Człowieka Matko, Niepokalana Dziewico, Twojej matczynej opiece powierzamy przygotowujących się do kapłaństwa, a w sposób szczególny prosimy o nowe, liczne i święte powołania do kapłaństwa i życia zakonnego z naszych wspólnot parafialnych. Spraw, aby nigdy nie zabrakło nam kapłanów – szafarzy Boskiego miłosierdzia.



POD TWOJĄ OBRONĘ...

MÓDLMY SIĘ: Wszechmogący, wieczny Boże, który Najświętszą Dziewicę z ciałem i duszą przeniósł do niebieskiej chwały, przyjmij nasze modlitwy i za Jej wstawiennictwem udziel nam Twoich darów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



Pozdrawiam Ciebie Matko... (śpiewnik: *Z Tobą, Maryjo!*)